

Janusz Sztumski

Doświadczenie jako pośrednik między przedmiotem a podmiotem

1. Wprowadzenie

W roku 1999 minęła dwieściepięćdziesiąta rocznica urodzin Johanna Wolfganga v. Goethego, który był nie tylko wielkim poetą, ale także myślicielem, zaznaczającym swoją obecność w rozwoju kultury i filozofii współczesnego świata. Żył w czasach ukształtowanych przez idee Oświecenia. Był zatem człowiekiem o szerokich horyzontach, tolerancyjnym w sprawach religii i światopoglądu, ukierunkowanym na uniwersalne wartości, ale też krytycznym wobec naiwnego optymizmu oświeceniowców dotyczącego możliwości ludzkiego rozumu. Pozostawał pod wpływem Kanta, ale jego ulubioną lekturą była jednak *Etyka* Spinozy¹.

Nic więc dziwnego, że m.in. za jego i Herdera sprawą pojawił się w Niemczech swoisty kult Spinozy — jak to zauważył W. Tatarkiewicz².

Romantyków — a do nich zalicza się przecież Goethe — pociągał zarówno panteizm Spinozy, jak i osobowość tego filozofa, prześladowanego za swoje poglądy.

Pewien wpływ na filozoficzne poglądy Goethego wywarł również angielski filozof przełomu XVII/XVIII w. Anthony Shaftesbury, który w interpretacji świata i człowieka akcentował czynniki estetyczne oraz irracjonalne i być może dlatego był bliski ideowo poecie-romantykowi.

Goethe nie tylko poszukiwał w filozofii intelektualnego wsparcia dla swojej twórczości, ale — podobnie, jak nieco młodszy od niego Fryderyk Schiller — wywierał wpływ na współczesnych jemu myślicieli poetycką wizją świata i życia, jako procesu ciągłego samostwarzania³.

¹ Zob. B. Russell, *Denker des Abendlandes. Eine allgemeinverständliche Geschichte der Philosophie*, Stuttgart 1970, s. 233.

² Zob. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*. T. II, Warszawa 1970, s. 73.

³ Zob. E. Gilson, T. Langan, A.A. Maurer, *Historia filozofii współczesnej*, Warszawa 1979, s. 22.

Nawiązując do panteizmu Spinozy wyrażonego we formule *Deus — cive natura*, przyroda była przez niego postrzegana jako nieustający proces rozwoju życia.

Zauważmy, że ówczesna filozofia jest targana sprzecznościami wynikającymi m.in. z trudności, jakie wiązały się ze znalezieniem odpowiedzi na pytanie dotyczące genezy świadomości człowieka. Sprzeczności te zaznaczają się zarówno w gnoseologii, jak i w ontologii. Jednostronność spojrzeń na rolę zmysłów, rozumu i praktyki w procesie poznawania świata, jakie prezentują sensualiści, racjoniści czy też empirycy, nie stwarza szans na przezwycięzenie istniejących sprzeczności, które zostaną dopiero w poważnym stopniu wyeliminowane dopiero wówczas, gdy pojawią się takie nauki, jak psychologia i socjologia.

Goethe — będąc przede wszystkim artystą i wszechstronnym myślicielem, a nie akademickim filozofem — chce swoje myśli wyrażać w swobodny sposób, tzn. nie skrupowany jakimis formułkami lub dogmatami filozoficznymi. Krytykował więc poglądy La Mettrie i Holbacha, (tzn. jego *System natury*), ponieważ wydawały się jemu nie tylko zbyt dogmatyczne, ale bezbarwne i skostniałe. Nie jest więc przypadkiem, że opowiada się on za romantyzmem, który jest filozoficznie zorientowanym kierunkiem literackim.

Nie jest to — jak wiadomo — pierwszy przypadek w dziejach myśli filozoficznej, kiedy to idee filozoficzne inspirują literaturę i w niej właśnie znajdują pełniejszy wyraz niż w jakiejś doktrynie filozoficznej. Tytułem przykładu wymienimy *pozytywizm* Comte'a i jego literackie reperkusje, czy też *egzystencjalizm*, który został rozwinięty i upowszechniony nie tyle dzięki Kierkegaardowi czy też Heideggerowi — co właśnie Sartre'owi.

Wskażmy zatem pokrótce na genezę i założenia *filozoficznego romantyzmu*.

Podstawy romantyzmowi daje Rousseau, wskazując na szczególne znaczenie uczuć u człowieka. Była to reakcja na koncepcje Oświecenia, które absolutyzowały rolę rozumu.

Otóż w Niemczech „pedantyczny” nurt Oświecenia, którego ucieleśnieniem jest racjonalizm w wydaniu Christiana Wolffa, wywołuje reakcję m.in. w postaci romantyzmu. Jego zwolennicy wskazują na istotne znaczenie uczuć w poznawaniu świata i jego zjawisk, a w związku z tym, akcentują rolę fantazji, natchnienia i indywidualności w poszukiwaniu tajemniczych sił tkwiących w przyrodzie.

U poetów i pisarzy znajduje to swój wyraz w twórczości ukazującej siłę uczuć i rozmaitych osobliwości tajemniczego świata. Natomiast u filozofów przybiera postać swoistego nawiedzenia i poszukiwania czynników irracjonalnych, takich np. jak wiara religijna, intuicja artystyczna itp. dla lepszego czy też pełniejszego poznawania świata, co łączy się z rezygnacją odwoływania się do nauki. Tego rodzaju postawę przyjmuje np. Schelling.

Goethe zaistniał w filozofii nie tylko ze względu na swoją fascynację Spinozą czy też ideami filozofów, którzy z pozycji romantycznych chcieli przezwyciężyć słabości racjonalizmu, ale dlatego, że on sam swoimi poglądami inspirował filozofów takich np., jak Schelling, Samuel T. Coleridge i Schopenhauer, a z kolei swoją protekcją pomagał w karierze akademickiej Schellingowi i Herderowi.

2. Rola doświadczenia w procesie poznawania

Goethe ma także jeszcze inny tytuł do obecności w filozofii, mianowicie ze względu na swoją krótką rozprawę pt. *Doświadczenie jako pośrednik między przedmiotem a podmiotem*, (*Der Versuch als Vermittler von Objekt und Subjekt*), którą chcę pokrótce omówić.

Swoje rozważania na określony w tytule temat rozpoczyna od stwierdzenia, że odkąd człowiek zaczął postrzegać wokół siebie przedmioty, spoglądał na nie w relacji do swojej osoby i do swego wobec nich prawa. Czynił tak dlatego, ponieważ jego los zależał od nastawienia, z jakim postrzegał poszczególne przedmioty, tzn.: czy podobały się jemu, czy nie podobały; pociągały go czy odpychały; czy uważał je za pożyteczne, czy też za szkodliwe.

To ponieważ naturalne postrzeganie i ocenianie rzeczy narażało jednak człowieka na liczne błędy, które zarówno zawstydzaly go, jak i zatrzymywały jemu życie, gdy okazywało się, że jego stosunek do danego przedmiotu był niewłaściwy.

Subiektywne odczucia wobec postrzeganych przedmiotów utrudniają ludziom osiągnięcie wiedzy o ich istocie oraz o wzajemnych relacjach między nimi. Postrzegając świat, należy — jego zdaniem — wszystko traktować jako boskie byty i badać po prostu, co jest nam dane, a nie tylko to, co nam podoba się lub sprawia przyjemność. Autentyczny botanik nie będzie — pisał on — koncentrować się na pięknych lub pożytecznych roślinach, lecz na każdej roślinie i badać jej związki z innymi roślinami oraz to, jak są one wszystkie przez słońce przyciągane i oświetlane. Powinien zatem wszystko to spokojnie postrzegać i starać się, aby miary do poznawania i oceniania danych, które doświadcza, nie pochodziły od niego, lecz wynikały z właściwości badanych przedmiotów.

Jeżeli tylko jakiś przedmiot postrzegamy ze względu na niego i jego stosunek do innych przedmiotów i nie patrzymy nań ze względu na chęci lub niechęci — to wówczas możemy spokojnie skupić się na nim, jego właściwościach i relacjach, w jakich pozostaje do innych przedmiotów, oraz wyrobić sobie o nim możliwie jasne pojęcia. A im więcej tego rodzaju badań będziemy przeprowadzali i im bardziej będziemy łączyli postrzegane przedmioty ze sobą, to tym też więcej wyćwiczymy naszą zdolność do obserwacji.

Interesująca jest również jego myśl, że doświadczenia ludzkie — zarówno potoczne, jak i naukowe — wywierają większy wpływ na rozwój naszej wiedzy i stymulują twórczą i niezależną siłę ludzkiego umysłu⁴.

Zauważa też, że kiedy ludziom o wyostrzonych i nieprzemęczonych zmysłach wskażemy jakieś przedmioty, to wówczas możemy zaobserwować zarówno ich wzmożoną skłonność, jak i szczególną zdolność do postrzegania. Można przekonać się o tym, rozpoznając kolory w lepszym oświetleniu lub ponownie, czy też obcych nam ludzi, którzy mogą w podobnych warunkach wydawać się nam bardziej interesujący niż wcześniej. Odkąd nasza uwaga jest żywa — pisze Goethe — odkrywamy zjawiska wcześniej nieznanne, częściowo przeoczone i możemy dojść do pełniejszych poglądów na ich temat.

Wskazywał on, że podobnie jak i w innych przedsięwzięciach — tak i w badaniach — ześrodkowanie wysiłków poznawczych wielu badaczy na jednym przedmiocie mogłoby doprowadzić do dużych osiągnięć. Jednak zawiść, zazdrość itp. uczucia związane z tym, aby ktoś nie wykorzystał cudzych wysiłków i uzyskał zaszczyty związane z jakimś odkryciem, bywają istotną przeszkodą w rozwoju nauki.

Goethe uważał, że w nauce ważnym jest upublicznienie każdego pojedynczego doświadczenia i wynikających z nich hipotez po to, aby inni mogli to wykorzystać i ponownie sprawdzić. Bowiem teorie należy budować na materiale sprawdzonym przez wielu uczonych.

⁴ Zob. J.W. Goethe, *Der Versuch als Vermittler von Objekt und Subjekt*, [w:] Band 12. Mit Erläuterungen von G. Witkowski, Leipzig (bez daty) s. 227 – 236.

Jeżeli doświadczenia dokonywane przez nas są również powtarzane przez innych w tych samych warunkach i prowadzą do powtarzalnych efektów, to wówczas mamy do czynienia z *eksperymentami*⁵.

Wskazuje następnie, że bez względu na to, jak bardzo byłby nawet wartościowo poznawczy jakiś eksperyment — to jednak jego wartość wzrośnie wtedy, gdy jego wyniki zostaną potwierdzone przez inne eksperymenty.

Zauważa wszakże, iż połączenie wyników dwóch eksperymentów wymaga znacznie większej wnikliwości i uwagi, niż to się wydaje. Dwa zaobserwowane zjawiska mogą być nawet bliskie sobie, ale nie znaczy to, że są aż tak bliskie, jak mniemamy. Trzeba dopiero dokonać ich więcej i uchwycić istniejące między nimi różnice, aby można było w uprawniony sposób stwierdzić, iż istnieje związek między zjawiskami, których dotyczą dane eksperymenty.

Zdaniem Goethego trudno ustrzec się także w wystarczający sposób przed zbyt pochopnymi wnioskami zdającymi się wynikać z danego eksperymentu. Otóż w trakcie przechodzenia od doświadczenia do wniosków i od wniosków do ich zastosowań pojawiają się swoiście subiektywne przeszkody, jak np.: różne urojenia, niecierpliwość i pochopność, samozadowolenie badacza i skostniałość jego myśli, przesady, wygodnictwo, lekkomyślność, niestałość w dążeniach itp., które wywierają wpływ na nasze sądy.

Uwzględniając wcześniej wykazane zastrzeżenia, dochodzi on do wniosku, że jeden eksperyment — a nawet więcej — niczego jeszcze nie udowadniają w ostateczny sposób. Bowiem ludzi na ogół cieszy taki wynik, który odpowiada ich oczekiwaniom opartym na ich przeświadczeniach. I w związku z tym zauważa, że popełnia się poważne błędy na skutek niedostrzegania tego właśnie, iż takie postępowanie jest zawodne.

Każdy eksperyment, który powtarzamy, stanowi izolowaną część tego, co zdolaliśmy poznać. Powtarzając eksperyment, doprowadzamy do tego, że ta częśćka naszej wiedzy osiąga pewność.

Człowiek dąży często do tego, aby wyniki jednego eksperymentu, dotyczące jakiegoś przedmiotu, uogólnić na wiele przedmiotów i potwierdzić na tej drodze swoje wyobrażenia o nich.

Każdy nawet pojedynczy eksperyment, choć jest wyizolowanym przypadkiem stosunku podmiotu z przedmiotem, wpływa jednak na łączenie tego, co istnieje obiektywnie, z tym, co jest wewnątrz poznającego podmiotu, czyli w jego wyobrażeniach. I w tym tkwi pewne niebezpieczeństwo związane z upatrywaniem w pojedynczym doświadczeniu siły uwiarygodniającej idee podmiotu⁶.

Zwraca on uwagę na to, że na podstawie nieuprawnionych uogólnień zbudowano wiele teorii. Wskazuje też na to, że za mądrego uważa się często tego, kto potrafi z niewielu danych zbudować teorię i pokazać tym samym swoje mistrzostwo. Oczywiście takie mistrzostwo bywa naśladowane przez uczniów podążających za mistrzem. Dopiero w następnych wiekach mogą pojawić się osoby powątpiewające w taki geniusz, które są skłonne spojrzeć krytycznie na jego dokonania i zauważyć, jak to uczynił jeden z dowcipnisiów, wypowiadając się o pewnym wielkim przyrodniku: „byłby zapewne wielkim człowiekiem, gdyby mniej odkrył”⁷.

⁵ Tamże, s. 230.

⁶ Tamże, s. 232.

⁷ Tamże, s. 233.

Eksperymentu nie można więc traktować jako *bezpośredniego* dowodu dla dowolnej hipotezy. Może być on natomiast *pośrednim* dowodem.

Nic nie dzieje się w przyrodzie, co nie pozostawałoby w związku z całością, jaką ona stanowi. Jeśli eksperymenty dotyczą tylko izolowanych zjawisk i tak są przez nas postrzegane, nie znaczy to wcale, że badane fakty są rzeczywiście izolowane. W związku z tym pojawia się pytanie: jak znaleźć powiązania postrzeganych zjawisk?

Ci, którzy usiłowali dostrzeżone fakty izolowane łączyć, odwołując się do swoich myśli i sądów, popełniali najczęściej błędy. Natomiast ci, którzy rozpatrywali wszystkie możliwe aspekty postrzeżonych zdarzeń, dopuszczając różne ich modyfikacje, osiągalni lepsze efekty.

Goethe uważał, że w przyrodzie wszystko istnieje w stanie działania i przeciwdziałania. A ponadto wszystko istnieje w niezliczonych powiązaniach, rozchodzących się, jak np. promienie świecących punktów⁸.

Jego ideałem są zatem możliwie urozmaicone doświadczenia, uwzględniające wszystkie możliwe powiązania, czyli doświadczenia wspierane wieloma modyfikowanymi doświadczeniami.

Każdy kolejny eksperyment jest doświadczeniem wyższego rodzaju, jeśli odwołuje się do wcześniejszych doświadczeń. Pojedyncze doświadczenie może być jedynie przesłanką dla wsparcia jakiegoś sądu, a nie argumentem, rozstrzygającym o jego prawdziwości. Nasze sądy powinny więc opierać się na wielu przesłankach.

Wnioski oparte na *izolowanych doświadczeniach* są często jak gdyby wnioskami podstępnie wyludzonymi i z tego względu wątpliwymi. Goethe wskazywał także na to uwagę, że zebranie danych z kolejnych doświadczeń wymaga starannego, pilnego, ścisłego i pedantycznego ich uporządkowania, jeżeli mają one stać się podstawą do kolejnych hipotez sprawdzonych przez doświadczenie.

3. Uwagi końcowe

Omawiana rozprawa Goethego zawiera wiele interesujących myśli dotyczących relacji, jakie występują między przedmiotem a podmiotem w procesie poznawczym, o których warto przypomnieć także dzisiaj, kiedy odwoływanie się do eksperymentów jest nie mniejsze niż dwa wieki temu. A ponadto właśnie w naszych czasach uwagi te są godne przypomnienia, ponieważ nadużywanie danych uzyskiwanych poprzez doświadczenia jest zjawiskiem dość częstym.

Ileż to różnych teorii zbudowano na podstawie pojedynczych eksperymentów niemożliwych do powtórzenia lub na wynikach badań przeprowadzonych na niereprezentatywnych próbach. Eksperymenty, z których dosłownie *wyciągano* — a nie wysnuwano w sposób logicznie poprawny — nieuprawnione wnioski spełniają taką samą rolę w nauce, jak opowieści o cudach w religiach.

Godne odnotowania są uwagi Goethego dotyczące subiektywnych uwarunkowań obserwacji dokonywanych podczas przeprowadzanych eksperymentów oraz przebiegu procesów wnioskowania od spostrzeżeń do sądów.

⁸ Tamże, s. 234 i nast.

O jego krytycyzmie w podejściu do badań świadczy również zwrócenie uwagi na to, że żaden eksperyment nie służy do bezpośredniego udowodnienia jakiejś hipotezy, lecz może być dla niej jedynie pośrednim argumentem. Inaczej mówiąc: dla udowodnienia danej hipotezy trzeba oprzeć się na wielu eksperymentach.

W moim eseju nie dokonuję szczegółowej oceny omawianej rozprawy, lecz osobom interesującym się filozofią staram się zwrócić uwagę na Goethego — jako poetę-filozofa — i na jego przyczynek do rozwoju myśli teoriopoznawczej.